

?I don?t like Mondays?, to tytuł, jednego z utworów, który pewnie doskonale znamy. Większość z nas raczej zgodzi się z nim, bo przecież wszyscy czekamy na weekend, a wizja jego końca nie jest zbyt przyjemna. Weekend kojarzy się z wolnością, można odpocząć, zrelaksować się, pospać dłużej. No właśnie, ale czy rzeczywiście wszyscy czekają na weekend? Może są tacy, którzy wręcz przeciwnie, nie tylko nie czekają, a wręcz błagają w duszy o jego koniec?

Ja z pewnością należę do tej drugiej grupy. Nie lubię weekendów! Bynajmniej nie dlatego, że jestem pracoholiczką i nie bardzo mogę się odnaleźć w wolnym czasie. Skądże znowu, nic podobnego. Dla mnie weekend to zaprzeczenie jego definicji i wcale nie koniec tygodnia pracy.

Tak naprawdę sobota i niedziela to paradoksalnie najbardziej wyczerpujące dni mojego tygodnia. I może to co powiem, będzie mało popularne i takie mocno egoistyczne, ale tak to widzę i takie są moje wewnętrzne odczucia. Tak? tak, chodzi o Hanię, tę śliczną , niebieskooką dziewczynkę o długich rzęsach, o moją 7-letnią niepełnosprawną córkę. A z drugiej strony o małego ?wampira energetycznego?, ? wysysacza sił wszelkich?, ?mendę? i ? łobuzicę?. To tylko kilka Hankowych ksywek, które doskonale oddają jej prawdziwą naturę ;) Wiem, pewnie niektórzy pomyślą, przecież ona jest chora, biedna, cierpi , jest sfrustrowana i być może dlatego taka ?upierdliwa?. Wszystko to prawda, ale prawda jest też taka, że opieka nad Hanią, szczególnie w weekend, wysysa ze mnie siły do życia i odliczam godziny do poniedziałku. Wizja dni wolnych przeraża mnie, ogarnia mnie lęk i chęć ucieczki. O dłuższym pospaniu można zapomnieć, bo dziewczę wstaje jakby przekornie między 5-tą a 6-tą rano, domagając się natychmiastowego karmienia. Jak już zaczniesz to końca nie widać. Hania potrafi jeść cały dzień. Proces karmienia jest długi, a ona uwielbia wszelką atencję. Przyznam - wtedy nie marudzi, może dlatego, że buzia pełna i atencja też. W przerwach między jednym, a kolejnym jedzeniem, musisz się nią zajmować, bo jak nie, to pokazuje co potrafi. Niestety, nie zajmie się nawet na chwilę sama sobą, nawet nie posiedzi spokojnie, nie mówiąc o grzecznym leżeniu. I tak cały dzień, oczywiście z przerwą na godzinną rehabilitację. Ufff, godzina dla siebie. Taki ?jednogodzinny weekend?.

Już wiecie dlaczego wolę poniedziałki???

Kasia